

MACIEJ PAPROCKI

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, Żydzi, stosunki polsko-żydowskie, żydowskie profesje, handel, sklepy

Żydzi w przedwojennym Lublinie

Tutaj były te sytuacje jakieś bardziej normalne w zachowaniu się obydwu tych nacji. Nie była tutaj widoczna jakaś taka próba zdominowania czegoś. Najprawdopodobniej dlatego, że ludność żydowska w Lublinie była w większości uboższa od ludności polskiej. Duża liczba ich to byli rzemieślnicy drobni, tacy jak szewcy, krawcy, czapnicy. No, była największa liczba ludzi [zajmujących się] rzemiosłem i kupiectwem, z tym że to kapitalne kupiectwo, on jeśli miał beczkę śledzi na całą rodzinę i sprzedawał ją, to już się nazywał kupcem. Ale on tylko tę beczkę śledzi miał, nic więcej. Nie tylko kupcy, ale i przemysłowcy [byli], na przykład Lilpop, Rau i Loewenstein, same nazwiska świadczą o tym, że to nie byli pochodzenia polskiego ludzie – zaraz rozpoczęli budowę fabryki samochodów. Nieliczne osoby zajmowały się na przykład adwokatą, o sędziach nie słyszałem, ale adwokatami byli.

[Był taki Lew], to był duży, no, chyba rzemieślnik. To trudno nazwać, żeby to był jakiś przemysłowiec, ale on zatrudniał co najmniej kilkanaście osób różnej narodowości, które szyły. Przede wszystkim kuśnierstwem się zajmował. On [działał] jako organizator produkcji, no i sprzedawca. Ale to był zamożniejszy człowiek, już widocznie dużo zamożniejszy i jakoś mu udostępniono możliwość posiadania [lokalu] obok Bramy Krakowskiej, gdzie była dzielnica nieprzeznaczona dla ludności żydowskiej. Ja tylko oglądałem go z zewnątrz, nie było powodu, żeby gówniarz taki ośmio-dziewięcioletni wchodził do takiego sklepu, nie miałem żadnych potrzeb tego typu.

Od najmniejszego ludność żydowska mówiła dobrze językiem polskim, z tym że charakterystyczne naleciałości jakieś [mieli], jakiś akcent, od razu można było poznać, że ktoś jest pochodzenia żydowskiego.

Jeśli [ktoś] chciał coś kupić od handlarza żydowskiego, to szedł tam, gdzie łatwy był dostęp dla Aryjczyków, a nie dla Żydów. Na przykład jeśli trzeba było mięso, wędlinę czy coś takiego, co nie nadawało się do spożycia przez ludność żydowską, to szedł do jatek na ulicę Świętoduską, powiedzmy, i tam kupował taniej, bo to były

niekoszerne rzeczy i tego Żydowi nie mogli sprzedać, to było trefne, nie do zjedzenia. No to sprzedawali Polakowi za mniejsze trochę pieniądze. A jeśli jakieś ubranie, powiedzmy, czy buty, to szedł do tych sklepów, które w końcu były w jakiś sposób tolerowane w części aryjskiej. Tam szedł, Polak nie zachodził tam w tę dzielnicę żydowską, bo tam nie było akurat tego towaru, który był zdatny do użycia przez ludność polską, bo tam były te zupełnie biedniackie różnego rodzaju i buty, i odzież. Nie takie, które się nadawały do chodzenia wśród ludności polskiej. Tam biedota tylko była, handlarz to miał dwie sukienki w całym sklepie.

Data i miejsce nagrania	2012-08-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"